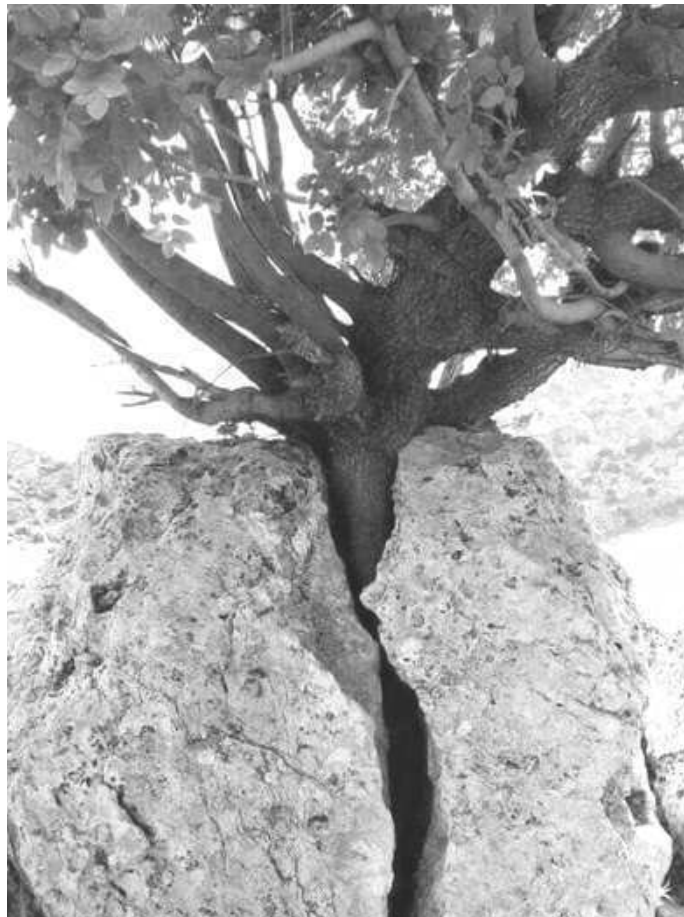




Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu

LISTOPAD – GRUDZIEŃ 2018 (NR 5/55)



Nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany. Rz.5,4



www.poznan.luteranie.pl

W tym numerze:

OD REDAKCJI	1
SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM: PRYMAS POLSKI KS. ARCBP. WOJCIECH POLAK I KS. BP. MAREK IZDEBSKI	2
ROZMYŚLANIA KS. SEN. TADEUSZA RASZYKA	8
MODLITWA ANNY BORUTY-BISOK	
PRZEMYSŁAW HEWELT: DROGA WIARY	9
MAŁGORZATA GRZYWACZ: JAK WALCZYĆ Z WŁASNĄ SŁABOŚCIĄ, TROSZCZĄC SIĘ O INNYCH.	10
JERZY DOMASŁOWSKI: MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI (1867-1935)	11
WOJCIECH MEIXNER: SEFARDYJCZYCY I AL- ANDALUS (4)	12
PAWEŁ NOWAKOWSKI: NADZIEJA – NOWY PORANEK SWIATA	15
ANETA LIBERACKA: O ŚWIĄTECZNYCH ROŚLINACH	18
WYDARZYŁO SIĘ: WYCIECZKA DO LUBLINA I KAZIMIERZA DOLNEGO, XIV PAMIĄTKA POŚWIĘCENIA CENTRUM PARAFIALNEGO, ŚWIĘTO ŻNIW, ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ W SZAMOTUŁACH	21
ZRÓB TO SAM	27
ROZKŁAD NABOŻEŃSTW	30
ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ	32

wydawca: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Poznaniu

zespół redakcyjny: Halina Raszyk, ks. Marcin Kotas, wkładka dla dzieci: Marzena Nowosielska

przygotowanie i opracowanie tekstów, korekta: Halina Raszyk

skład i opracowanie graficzne: Hanna Pałac

druk: Perfekt Druk, ul. Świerzawska 1, 60-321 Poznań

Zdjęcia na okładce: 1 s. internet, ss. 3 i 4: Piotr Krybus, zdjęcia na 1 stronie publikacji pochodzą ze strony www.freeimages.com, pozostałe – archiwum własne autorów i parafii



Chrzest Ingrid i Otto Kozłowskich



Chrzest Marii Szydlik i Leny Łowińskiej

Drodzy Czytelnicy!

Adwentowy numer Informatora oddajemy państwu pod rozwałę jak zawsze z nadzieją, że myśli będą pozytywne. W minionym czasie odbyło się kolejne Święto Biblii połączone z promocją jej ekumenicznego tłumaczenia. Ważny to moment chrześcijaństwa w naszym kraju, gdzie wiara jest w dużej mierze oparta na obrzędowości a słowo Boże nie do końca poznane. Kazania wygłoszone w Katedrze Poznańskiej w czasie nabożeństwa ekumenicznego prezentują książd rzymskokatolicki i ewangelicki. Temat taki sam – porównajcie.

Dzięki poszukiwaniom wiary staramy się odnaleźć społeczności, które odpowiadają naszemu jej postrzeganiu. Luteriańskie patrzyenie na Boga przetrwało 500 lat. Wielu z nas pochodzi z rodzin ewangelickich, nie dokonywaliśmy wyboru, bo akceptujemy tezy głoszone w naszym kościele. Dołączyli do nas konwertyci, cieszymy się. Teraz czeka nas wszystkich wspólna droga wiary. Musimy nawzajem zrozumieć siebie i reguły postępowania. Nigdy nie będzie tak jak było, bo życie idzie dalej. Zatem jak pisze p. Przemysław Hewelt „bądźmy sobą... na drodze wiary”.

Do tego potrzebna jest nam nadzieja. Pan Paweł Nowakowski przybliży nam to pojęcie od strony filozoficznej, ale nikt z nas nie wyobraża sobie życia bez nadziei. Ilu nas tyle opinii na ten temat i nie potrzeba tego opisywać indywidualnie. Mówią, że to „matka głupich”, ale wolę



być „głupia”, żyjąc nadzieją w Bogu, niż z pustką w sercu.

Historycznie kontynuujemy poznawanie Sefardyjczków i ich dziejów (p. Wojciech Meixner) i Heleny Schweitzer (p. Małgorzata Grzywacz). Pan Domastowski odstania mniej znane karty z życiorysu Marszałka Józefa Piłsudkiego. Na 100-lecie odzyskania niepodległości warto uzupełnić wiedzę o człowieku, który był jednym z twórców odrodzonego państwa polskiego.

Dołączyła do naszego grona p. Aneta Libecka i wprowadza nas w świat roślin. Na początek o tych, które wiążą się ze zbliżającymi świętami i w niejednym domu zagoszczą. Proponuje nam również wykonanie samodzielnie prostego lampionu. Miło postawić na świątecznym stole własne dzieło.

Dzieciom pod choinkę zagadki. Rozwiążcie i zapamiętajcie, bo słowa, które z nich wyczytacie powinny towarzyszyć Wam przez całe życie.

Niechaj adwentowa nadzieja mieszka w nas przez cały rok. Miłej lektury.

Halina Raszyk



W dniach od 22 do 26 października 2018 r. w Poznaniu i w powiecie poznańskim odbywało się XVII Ekumeniczne Święto Biblii. Hasłem tegorocznego Święta były słowa zaczerpnięte z księgi Objawienia św. Jana z 21 rozdziału i szóstego wersetu: *Ja temu, który pragnie, dam pić darmo ze źródła wody życia.* Zatem woda była tematem przewodnim.

Zaczęto się od spotkania z Panią Janiną Ochojską w poniedziałek 22 października w Centrum Kultury Zamek. Pani Janina Ochojska zaprezentowała działania Polskiej Akcji Humanitarnej (PAH) ze szczególnym uwzględnieniem kopania studni przez PAH w Sudanie Południowym, kraju, który zmagają się z ogromnym brakiem wody i bez wsparcia zewnętrznego nie jest w stanie sobie z tym samodzielnie poradzić. Kolejny dzień to wspólne nabożeństwo słowa w poznańskiej katedrze, w czasie którego oprawę muzyczną zapewnił nasz chór parafialny. Kazania natomiast wygłosili Prymas Polski abp Wojciech Polak oraz bp Marek Izdebski, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce. Teksty ich kazań można przeczytać poniżej. Czwartek natomiast był dniem, w którym prezentowana była Biblia Ekumeniczna. Pierwsze spotkanie miało miejsce w sali wiejskiej w Długiej Goślinie. Kolejne odbyło się w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Prezentacji dokonała dyrektor Towarzystwa Biblijnego w Polsce Pani Małgorzata Platajs.

ks. Marcin Liberacki

Kazanie Prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka wygłoszona podczas Nabożeństwa Słowa, w ramach XVII Ekumenicznego Święta Biblii, zorganizowanego pod hasłem „Ja temu, który pragnie, dam pić darmo ze źródła wody życia” (Ap 21,6), 24 października 2018, katedra poznańska.

Ja temu, który pragnie, dam pić darmo ze źródła wody życia (Ap 21,6)

Żydowskie Święto Namiotów, Sukkot, rozpoczyna się pięć dni po Święcie Jom Kipur, czyli Święcie Pojednania, a dwa tygodnie po rozpoczę-

ciu nowego roku Rosz Haszana. Jest to święto pełne radości, na pamiątkę mieszkania w szałasach i namiotach podczas ucieczki Izraelitów z Egiptu i wędrówki do Kanaanu. Radość, która towarzyszy temu żydowskiemu świętu wiązała się też z wdzięcznością za otrzymane plony ziemi. Wdzięczność więc i radość z tego, co Bóg sprawił, mieszała się jeszcze z modlitwą o nowe, dobre plony, o urodzaj pól, a także wiązała się z modlitwą o deszcz. Modlitwie towarzyszą przy tym przemawiające do wyobraźni obrzędy. W ostatnim, najważniejszym dniu święta – jak notuje w swej Ewangelii Jan Ewangelista – czerpano i przyno-

szono wodę z jerozolimskiej sadzawki Siloe i wylewano ją przy ołtarzu. Wodę niesiono procesyjnie w złotym dzbanie, śpiewając m.in. słowa zaczerpnięte z proroka Izajasza: *z weselem czerpać będziecie wodę ze źródeł zbawienia*. Wielu widzi w tym pamiątkę i odniesienie do wyprowadzenia wody ze skały na pustyni Horeb przez Mojżesza. *Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie – mówił wówczas Pan Mojżeszowi – a gdy uderzysz laską w skałę, wtedy wyłyną z niej wody, a lud się napije*. Tak bowiem Bóg zaspokaja wszelkie pragnienia człowieka, za pomocą zwykłych procesów naturalnych jak deszcz, źródła, cykliczny wzrost upraw, żniwa, a czasami właśnie i tak, w nadprzyrodzony sposób, np. wyprowadzając wodę ze skały na pustyni. Wszystko to potwierdza prawdę, że to On jest jedynym źródłem wszystkiego, co niezbędne do życia człowiekowi. Złakniony człowiek ma więc prawo zawołać: Boże mój, Boże, szukam Ciebie i pragnie Ciebie moja dusza. Ciało moje tęskni za Tobą, jak ziemia zeschła i łaknąca wody.

Być może właśnie dlatego w takim kontekście, mając przed oczyma to wszystko, co naturalnie towarzyszyło Świątu Namiotów i co jednocześnie przemawiało do wyobraźni każdego człowieka, Jezus – jak czytaliśmy – w tym ostatnim, najważniejszym dniu święta, staje i woła: *Jeśli ktoś pragnie, niech przyjdzie do Mnie i pije*. On sam zatem jest Źródłem wody życia. Dlatego woła i zaprasza wszystkich, którzy odczuwają pragnienie, aby przyszli do Niego i pili, aby czerpali z Jego źródła, jak czytamy w dzisiejszej Ewangelii. Jezus mówi: jeśli ktoś pragnie. Czy jesteśmy

jednak ludźmi, którzy w swym życiu odczuwają jeszcze pragnienie? Czy odkrywamy w sobie pragnienia? Są oczywiście w nas różnego rodzaju pragnienia. Są w nas te naturalne, fizyczne, codzienne, związane z łaknieniem czy głodem. Są też i te duchowe, pragnienie dobra, piękna, prawdy, sprawiedliwości, pokoju, dialogu, zrozumienia. Są w nas więc różne pragnienia i sami znamy aż nadto dobrze różne sposoby ich zaspokojenia. Wiemy też jednak, że istnieje zasadnicza różnica w zaspokojeniu naszych pragnień. Możemy bowiem zaspokajać je jedynie doraźnie, częściowo, tak na chwilę, aby czymś przez chwilę się nasycić, czymś zaspokoić, czymś ugasić pragnienie, ale możemy też pójść do źródła, zaczerpnąć – jak pisał w Liście do Koryntian Apostoł Paweł – z towarzyszącej nam duchowej skały. Tą skałą zaś był Chrystus. On sam bowiem powtarza nam i dziś: *jeśli ktoś pragnie, niech przyjdzie do Mnie i niech pije*. Mieć zatem odwagę szukać Źródła. Mieć odwagę pójść do Źródła. Mieć odwagę zwrócić się do Jezusa. Nie zadowalać się namiastkami. Nie zatrzymywać przed tym, co jedynie chwilowo nas zaspokoi, co uśmierzy czy złagodzi doraźnie taki czy inny ból życia, co uczyni je znośniejszym, spokojniejszym, w gruncie rzeczy jakoś nawet łatwiejszym do przeżycia. Jesteśmy przecież wezwani, aby szukać tego i otwierać się rzeczywiście na to, co w życiu naprawdę trwałe. Możemy to uczynić, ufając Jezusowi, który prowadzi nas do źródeł wody życia. Czytając dziś fragment Księgi Apokalipsy mogliśmy zobaczyć, że są to źródła

SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM

prawdziwie nowego życia, trwałego, mocnego, nieprzemijającego. *Oni będą Jego ludem, a On, ich Bóg, będzie Bogiem z nimi. I otrze wszelką łzę z ich oczu, i śmierci już nie będzie ani żałoby, ani krzyku, ani bólu już nie będzie.* Zbawieni przez krew Baranka, *którzy wyprali i wybielili swe szaty w Jego krwi, już więcej nie zazną głodu ani pragnienia.* Mają bowiem w sobie nowe życie. Bóg zapewnia zbawionym pełnię życia. To On przez swojego Ducha jest Źródłem niewysychającym i dostępnym za darmo dla każdego bez wyjątku. On sam jest przecież Dawcą życia. W tym życiu, Bożym życiu, nowym życiu, możemy więc prawdziwie zasmakować, pić ze źródła, zaczerpnąć ze źródła, a nie z jakiejś dziurawej cysterny.

Teksty, które słuchaliśmy przypominają nam też, że Bóg daje nam – jak mówi Apokalipsa – pić darmo, ze źródła wody życia. Życie jest bowiem darem i łaską. W nim odbija się apokaliptyczna prawda o nowym niebie i nowej ziemi, o Nowym Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga. Nie jest ono dziełem ludzkich rąk. Nie jest miastem wzniesionym przez człowieka. Nie jest owocem ludzkich starań i zabiegów. Nie przynosi go wytrwałe ludzkie działanie. Ono zstępuje z nieba od Boga. Bóg mówi: *Ja temu, który pragnie, dam pić darmo, ze źródeł wody życia.* Odpowiedzią Boga na pragnienie człowieka jest obietnica Ducha, którego – jak mówi nam dzisiejsza Ewangelia – mieli otrzymać ci, którzy uwierzyli w Niego. Wiara i zaufanie są najpewniejszym czerpakiem wody życia. Źródłem wody

żywej jest więc Duch, którego mają otrzymać wierzący. Jan napisał mają, bo będzie to dar definitywny, którego Jezus udzieli Kościołowi, przekazując nam swojego Ducha w momencie śmierci na krzyżu: skłoniwszy głowę, oddał Ducha. On będzie w nas jako źródło tryskające na życie wieczne. Każda i każdy z nas, przyjmując od Jezusa dar Ducha, staje się teraz Jego mieszkaniem. Strumienie wody żywej, popłyną z jego wnętrza. W *Biblii Poznańskiej* ta prawda zostanie jeszcze dosadniej wyrażona: *A z wnętrza tego, kto wierzy we Mnie – mówi Jezus – popłyną rzeki wody żywej.* Oto obecność w nas Ducha. Oto obecność w nas Bożego życia. Oto źródło żywej wody w nas samych. *W stanie wcielonym bowiem – czytamy w jednym z komentarzy do tego tekstu – sam Jezus jest pełnią Ducha Świętego, którego przekazuje wierzącym za pośrednictwem swego słowa. Natomiast po uwielbieniu i zstaniu Ducha Świętego w sercach wierzących jest obecny dar nadprzyrodzony, który poucza wierzącego i daje nam możliwość poznania prawdy.* Duch Boży mieszka więc w nas. A zatem tak jak jest prawdą, że z wnętrza Chrystusa wypływa życie dla wszystkich wierzących, tak też to życie otrzymane od Jezusa staje się w człowieku źródłem wody, wytryskującej w nim ku życiu wiecznemu. A zatem czerpmy z tego Źródła i razem z psalmistą śpiewajmy z wdzięcznością: *Będę Cię wielbił przez całe me życie i wzniosę ręce w imię Twoje. Moja dusza syca się obficie, a usta Cię wielbią radosnymi wargami.* Amen.

SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM

Kazanie wygłoszone przez bp. Marka Izdebskiego w czasie Nabożeństwa Słowa w ramach XVII Ekumenicznego Święta Biblii w katedrze poznańskiej.

Ja temu, który pragnie, dam pić darmo ze źródła wody życia. (Ap 21,6)

Bardzo serdecznie dziękuje za to zaproszenie do pięknego Poznania. Bo to niezwykle spotkanie. Niezwykłe m.in. dlatego, że odbywa się w roku, w którym ukazała się *Biblia Ekumeniczna*, która jest naszym wspólnym osiągnięciem – ale też i wyzwaniem. Aby nie była tylko jednorazowym wyrazem wspólnoty, ale aby otworzyła jej nowy rozdział. Abyśmy coraz bardziej byli jedno w oddawaniu naszemu Panu, Bogu w Trójcy Jedynemu. To nasz cel i zobowiązanie, ale to też powinna być nasza codzienna radość z tego, że możemy być razem.

Przyszedł tu dziś, aby się spotkać, bo spotkanie uczniów Jezusa ze sobą, jest jednym ze źródeł wody, która podtrzymuje nasze życie w wierze. Nasz Pan dba o to, aby była ona kryształicznie czysta i oczyszcza ją ze skażeń, które wynikają z naszych grzechów, niedoskonałości, braków czy zaniedbań.

My, ludzie żyjący w krajach rozwiniętych często nie doceniamy znaczenia wody jako źródła życia. Jej obecność jest czymś naturalnym, w naszych domach, parkach czy Aquaparkach. Cieszymy się wodą morską w czasie wakacji. Nie wyobrażamy sobie życia bez wody, która jest jedną z podstaw naszej gospodarki i naszego stylu życia.

Św. Franciszek mówił o wodzie: *pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę wodę, która jest bardzo pożyteczna i pokorna, i cenna, i czysta.* Jej pokora wyraża się w tym, że jej nie zauważamy, bo jest wszędzie na wyciągnięcie ręki. Ale nie zawsze tak było w historii i nie zawsze tak jest teraz. Ludy starożytne, w tym w dawnej Palestynie traktowały ją jako cenne dobro. I coraz bardziej, w naszych Kościołach rozlega się wołanie o to, aby powrócić to takiego biblijnego postrzegania wody. Szczególnie gdy jedna ósma mieszkańców Ziemi cierpi z powodu pragnienia i chorób wywołanych spożywaniem zanieczyszczonej wody, a coraz częstsze susze i powodzie wywołane globalnym ociepleniem odcinają od źródeł czystej wody kolejne społeczności. Coraz więcej naszych braci i siostr woła do nas: „dajcie nam pić”. I nie możemy pozostać obojętni na to wołanie. Bo to znaczy – bardzo często „dajcie nam żyć” – bo bez wody nie ma życia, ani dla pojedynczego człowieka, ani dla całego świata.

Papież Franciszek w trakcie seminarium w Watykanie, które odbyło się w ubiegłym roku i dotyczyło prawa człowieka do wody podkreślał, że prawo do wody jest zasadniczym prawem człowieka, mówił: *tysiące dzieci umierają każdego dnia z powodu chorób związanych z wodą; miliony osób spożywają wodę skażoną. Są to dane bardzo poważne; trzeba powstrzymać i zmienić tę sytuację. Nie jest jeszcze późno, lecz jest sprawą pilną, aby uświadomić sobie potrzebę wody i jej istotne znaczenie dla dobra ludzkości. Poszanowanie wody jest warunkiem ko-*

rzystania z innych praw człowieka. I apelował papież też o to, aby wokół wody jako źródła życia tworzyć „kulturę troski”, pod którym to apelem mogą podpisać się wszyscy chrześcijanie, ale też i niewierzący, którym nie obojętna jest przyszłość ludzkości i świata.

Żyjemy w świecie konfliktów zbrojnych, ideologicznych, w świecie gdzie często próbuje się dla korzyści politycznych przeciwstawić jedną grupę ludzi innym. Nie jest to nic nowego. W świecie biblijnym też istniały podziały między ludźmi, tworzone często sztucznie. Możemy się o tym dowiedzieć z naszego tekstu, gdy Samarytanka pyta Jezusa, gdy ją poprosił o wodę, *Jakże Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, samarytankę o wodę.*

I widzimy, że Jezus nieprzypadkowo poprosił właśnie ją, kobietę, która nie była zauważana, jako obca, ale też pewnie i jako kobieta, o podzielenie się z Nim darem najważniejszym dla przetrwania: wodą.

Bo każdy czyn dokonywany przez Jezusa miał znaczenie symboliczne. Czy to uzdrowienia czy zrywanie kłosów w szabat miało pokazywać, że bariery między ludźmi należy przekraczać. Królestwo Boże nie może się opierać na uprzedzeniach i braku empatii czy szacunku dla innych. Jezus przychodzi do Samarytanki aby o tym zaświadczyć, aby ukazać, że Królestwo Boże ma sens tylko wtedy, gdy każdy może stać się uczennicą czy uczniem Jezusa i podążyć za Nim bez względu na pochodzenie etniczne czy inne różnice. I to ją, skromną kobietę samarytańską,

Jezus czyni świadkiem jednego ze swoich istotnych przestań: *Ale kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą ja mu dam, stanie się źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu.*

W Królestwie Bożym nie ma barier. Problem polega na tym, że to my, w małych „ksiąstewkach” naszego ego, naszych uprzedzeń, stwarzamy te bariery sztucznie, aby się odseparować od innego, od siostry czy brata w człowieczeństwie, którzy inaczej wyglądają, mówią innym językiem, urodzili się w innym miejscu niż my. Wykluczamy ich często poprzez naszą pychę. Stawiamy ich poza tą szeroko rozumianą „kulturą troski”, do której nakłania nas Papież Franciszek. Socjologicznie można to zrozumieć, bo każda grupa społeczna jest z natury „wsobna”, zazwyczaj boi się tego czego nie zna, i tych, którzy są inni. Stara się przed nimi bronić.

Tylko, że w sytuacjach krytycznych, tam gdzie chodzi o życie – czy to ma znaczenie?

Jeżeli zastabniemy na ulicy, to jeżeli pierwszą osobą, która do nas podejdzie i poda nam łyk wody będzie taki współczesny odpowiednik Samarytanki – imigrant – to czy powiemy mu: „odejdz sobie, bo nie chcę Cię w moim kraju”, czy też po prostu, jak człowiek do człowieka powiemy: „dziękuję, że dałeś mi pić i się mną zająłeś, gdy potrzebowałem pomocy”. Która z tych odpowiedzi wydaje się bardziej prawdopodobna? I bardziej w oczywisty sposób, Chrystusowa z ducha?

Na tym przykładzie, bardzo przecież prostym

SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM

widzimy, że otwarcie na innych może uratować życie, zamknięcie przed nimi wręcz odwrotnie.

Według wybitnego filozofa Emmanuela Levisa pytanie: *czyż jestem stróżem brata mego*, jest zuchwalstwem człowieka, który nie rozumie solidarności ludzkiej, i który uważa, że każdy istnieje dla siebie. Jezus przyszedł na ten świat, aby wykorzenić to przekonanie. Bo wszyscy je-

steśmy stróżami naszych siostr i braci. I gdy proszą nas „daj mi pić” nie możemy uciekać, abdykując z naszej odpowiedzialności. Nasz Pan Jezus Chrystus, daje nam pić darmo ze źródła życia. I naszym obowiązkiem jest powtarzać ten Jego gest wobec naszych bliźnich, wszystkich, którzy staną na naszej drodze. Amen.



Prymas Polski abp Wojciech Polak ur. 19 grudnia 1964 r. w Inowrocławiu. Studia filozoficzno - teologiczne w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie ukończył w 1988 r.. Święcenia kapłańskie przyjął 13 maja 1989 roku w katedrze gnieźnieńskiej z rąk ks. Kard. Józefa Glempa. Studiował teologię moralną na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. Od 2011 roku pełnił funkcję sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski. 17 maja 2014 roku został mianowany przez papieża Franciszka arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim Prymasem Polski.



Marek Izdebski (ur. 29 kwietnia 1958 r. w Cieszynie). W latach 1977–1983 studiował teologię ewangelicką na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Na duchownego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego został ordynowany 5 kwietnia 1987. Od 1986 pracuje w parafii w Bełchatowie, w której od 1991 jest proboszczem. W 2002 został wybrany na urząd biskupa Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP na 10-letnią kadencję. W 2012 został wybrany biskupem Kościoła po raz kolejny. Członek prezydium i skarbnik Polskiej Rady Ekumenicznej Jest członkiem Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu RP i Polskiej Rady Ekumenicznej.



*I ujrzawszy Jezusa przechodzącego, rzekł: Oto Baranek Boży.
A owi dwaj uczniowie, usłyszawszy jego słowa, poszli za Jezusem.
Jan, 1,36-37*

W życiu naszym jest sporo takich momentów, kiedy to zamykamy jeden okres a wchodzimy w nowy. Data urodzin uświadamia nam, że kolejny rok życia za nami. Zmieniamy miejsce zamieszkania, pracy czy przechodzimy na emeryturę. Rozpoczynając Adwent wkraczamy w nowy Rok Kościelny. Przy takich okazjach dokonuje się pewnego bilansu. Wyównujemy to co wyrównać należy – zobowiązanie.

Czy jako ludzie wiary wywiązaliśmy się ze swego zobowiązania?

Czy nie jesteśmy komuś coś winni?

Często bywa, że odsuwamy te sprawy na później – oby nie było za późno na zbilansowanie życia.

Spotkawszy znajomego możemy usłyszeć wprost – Jesteś mi coś winien!

Może wtedy zaczniemy się zastanawiać: nie oddałem długu, może obiecałem i nie dotrzymałem, miałem pomóc i zapomniałem?

A może to on dla mnie coś uczynił i zapomniałem podziękować, jestem mu winien wdzięczność.

To o czym myślę jesteś winien nie tylko mnie, jesteś winien wszystkim ludziom.

Co takiego?! Jesteś winien wszystkim MIŁOŚĆ.

Teraz pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy lecz z nich najważniejsza jest miłość. 1 Kor.13,13



Albowiem ofiar nie żądasz ani, a całopalenia choćbym ci je dał, nie zechcesz przyjąć. Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, sercem skruszonym i zgnębnym nie wzgardzisz, Boże. Ps. 51,18-19

Zdarza się, że nawet w najbardziej oddanym i pełnym poświęcenia działaniu tkwi szczypta interesowności. Ofiarność może być czymś na pokaz, czymś, co buduje nasze własne ego. Nie znaczy to, że mamy jej zaprzestać. Psalmista daje nam odpowiedź, czego tak naprawdę Bóg oczekuje w tym względzie od człowieka. Wielu może być nią zaskoczonych. Dlaczego zgnębnione serce i skrucha?

Czy cieszy go spoglądanie na ludzką słabość? Nie, gdyż skrucha nie jest oznaką słabości, lecz szczerości względem siebie samego, drugiego człowieka i Boga. Tylko skruszonym sercem będziemy gotowi wstuchać się w Jego głos.



Droga wiary

W naszej parafii w nabożeństwach uczestniczy co raz więcej nowych osób. To bardzo miłe, że nasza wspólnota ma zdolność przyciągania ludzi szukających duchowego domu. Niemniej jest to w każdym przypadku delikatna sytuacja.

Co człowiek to droga. Coś sprawia, że ludzie ruszają w podróż, w poszukiwanie miejsca, gdzie będą mogli modlić się i żyć zgodnie ze swoim sumieniem. Niektórzy z naszych gości stają się domownikami – poprzez akt konwersji oficjalnie wstępują do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Konwersja to bez wątpienia ważny moment, to sformalizowanie relacji ze wspólnotą. Ale dzień po konwersji jesteśmy takimi samymi ludźmi jak dzień przed – to znaczy ludźmi w drodze. Patrząc z perspektywy biblijnej, fakt, że Abraham poszedł za głosem Bożym i ruszył w drogę nie stanowił ukoronowania jego życia. Na tym przecież opowieść biblijna się nie kończy. Wręcz przeciwnie – dylematy, problemy, przygody, dalsze wybory, niepewności były dopiero przed nim.

Rzeczywiście akt konwersji oznacza istotną zmianę formalną jeżeli chodzi o zasady – bo od tego momentu uznajemy formalnie, że nabożeństwo nie ma charakteru ofiary, że Jezus Chrystus jest jedynym pośrednikiem do Ojca a w konsekwencji, że cały panteon świętych nie jest już „do naszej dyspozycji”. Oznacza to również, że cała pobożność maryjna musi być w sercu przedefiniowana do nowych paradygmatów. Jeżeli ktoś ma z tym w sumieniu problem, to pewnie nie przy-

szedł jeszcze ten właściwy moment na konwersję. Co więcej – ten moment może nigdy nie nadejść. Nabożeństwa w naszym kościele nigdy nie były wyłączające kogokolwiek, natomiast formalne przystąpienie do Kościoła wymaga już tej wewnętrznej harmonii między wyznaniem Kościoła a tym co w sumieniu każdego człowieka z osobna.

Czasem jest taka pokusa, żeby uznać akt konwersji jako fakt definiujący, koronujący drogę. Oto jestem ewangelikiem. I już... Każdy, kto przychodzi na nabożeństwa do naszego kościoła przez kilka lat zapewne zauważył, że są takie osoby, które po pewnym czasie, z różnych powodów, po konwersji przestały na nabożeństwa przychodzić. A to jest prosty dowód „z życia”, który pokazuje tylko, że konwersja sama w sobie żadnej „mocy magicznej” nie ma – dalej jesteśmy wędrowcami na ścieżkach życia i wiary.

Przechodzimy do wspólnoty z całym swoim bagażem życiowym – również tym religijnym, również z przyzwyczajeniami, sentymentami. Akt konwersji jest aktem woli, rozumowym podjęciem decyzji – tylko tyle i aż tyle. W wyniku aktu konwersji ludzie nie zaczynają nagle mówić „po ewangelicku”, żegnać się tylko „po ewangelicku”, nie stają się modelowymi ewangelikami. Bo czegoś takiego po prostu nie ma.

Chciałbym nieśmiało zauważyć, że ks. dr Marcin Luter był księdzem rzymskokatolickim. Jego wiara ewoluowała przez całe jego życie. Podobnie Karl Barth mówił (za św. Augustynem) *Ecclesia*

semper reformanda est – Kościół ciągle się reformuje. Skoro Kościół ma się reformować to trudno, żeby wierzący stanęli w miejscu. I tak wszystkim nam życzę, żebyśmy dobrze się czuli sami ze sobą w tej drodze, żebyśmy nie ustali w podróżowaniu,

ale też żebyśmy nie czuli się zobowiązani pokazywać, że jesteśmy na tej drodze dalej niż jest to w rzeczywistości. Bądźmy po prostu sobą – też na drodze wiary...

Przemysław Hewelt

Jak walczyć z własną słabością, troszcząc się innych. O niektórych wątkach biografii Helene Schweitzer-Breslau (Część III.)



Kolejne pokolenia biografów Alberta Schweitzera i jego żony opisują odwagę małżonków w podróżowaniu na kontynent afrykański, ich otwarcie, zaangażowanie w misję i budowę placówki szpitalnej. Nader rzadko wspomina się o bardzo trudnej sytuacji rodzinnej Schweitzarów, związanej z przewlekłą chorobą Helene.

W okresie narzeczeństwa, praktykując w szczyńskim szpitalu jako przyszła pielęgniarka, Helene Bresslau zaraziła się gruźlicą. Bezlitosna diagnoza stała się przeszkodą, uniemożliwiającą

realizację wspólnych planów. Z rocznika Helene zaraziło się wiele początkujących pielęgniarek¹, które zapadały na trudne, niewyleczalne choroby, podobnie często, jak ich podopieczni. Przed ślubem Albert Schweitzer zaplanował razem z Helene, że będą, w miarę możliwości, wykorzystywać czas wolny w celu podratowania jej zdrowia. Pierwszy raz do sanatorium Helene wyjechała na kilka miesięcy przed ślubem. Dwunastotygodniowy pobyt w Königsfeld uczynił cuda. Planowana podróż w tropiki nie pozostała w sferze marzeń – powrót do sił fizycznych, połączyły się z energią i zapałem. Nie zwracano uwagi na ewentualny postęp choroby, który trudny klimat w Lambarene mógł tylko przyspieszyć. W latach 1913-1933 wielokrotnie dochodziło do czasowego załamania zdrowia małżonki Schweitzera. Choroba Helene była rodzinną tajemnicą. Wiedzieli o niej wyłącznie jej rodzice i brat. Wyjazdy do Europy łączyły się w jej przypadku zawsze z pobytami w klinikach i szpitalach. W listach do męża nie pojawia się słowo gruźlica, lecz „kaszel” bądź „katar”². Helene jest zazwyczaj wówczas sama, prawie odcięta od

¹ Patti M. Marxsen, *Helene Schweitzer, A Life of Her Own*, Syracuse University Press, 2015, s. 131.

świata, pozostaje z nim łączności jedynie poprzez kontakty listowne. Gruźlica jednak czyni coraz większe spustoszenia i atakuje po kolei poszczególne organy. W 1921 roku Helena nie jest w stanie mówić, choroba ogarnęła krtań. Albert Schweitzer podjął wówczas decyzję o budowie domu w Königsfeld, blisko kliniki. Boże Narodzenie 1923 roku rodzina Schweitzerów spędza w nowych, bardzo dobrych warunkach. Do pracy w gospodarstwie domowym najmowano różne osoby, gdyż Helene nie była w stanie podjąć się najprostszych prac. Zatraskany całą sytuacją Albert napisał w notatkach do autobiografii: „Nie ma bohaterów czynu – lecz istnieją tylko ludzie, którym dane jest cierpieć”³. Każdy pobyt Heleny w klinice oznaczał dalsze wyjazdy rekonwalescencyjne, np. na Lazurowe Wybrzeże, na północ Włoch. Niczym długie interwały wpisują się w tą

historię podróże Schweitzera, który, zostawiając żonę, jeździł po Europie, zbierając pieniądze na Lambarene. Tęsknota za Afryką była motorem działania samej Helene. Gdy czuła się lepiej, pakowała się i wbrew rodzinie, wyjeżdżała razem z mężem. Personel szpitala w Lambarene zdawał sobie sprawę z niedyspozycji małżonki Schweitzera, lecz nie dawano jej odczuć, iż choroba staje się coraz bardziej widoczna.

Zadziwiający w biografii Helene Schweitzer Bresslau jest fakt, iż pomimo rozwijającej się choroby, zdarzały się fazy, czasem nawet długotrwałe, które pozwoliły na bardzo aktywne życie. Żona Alberta Schweitzera zmarła pierwszego czerwca 1957 roku. Jej prochy pochowano w Lambarene.

Małgorzata Grzywacz

² Tamże, s. 129.

³ V. Mühlstein, *Helene Schweitzer Bresslau, Ein Leben für Lambarene*, München 1922

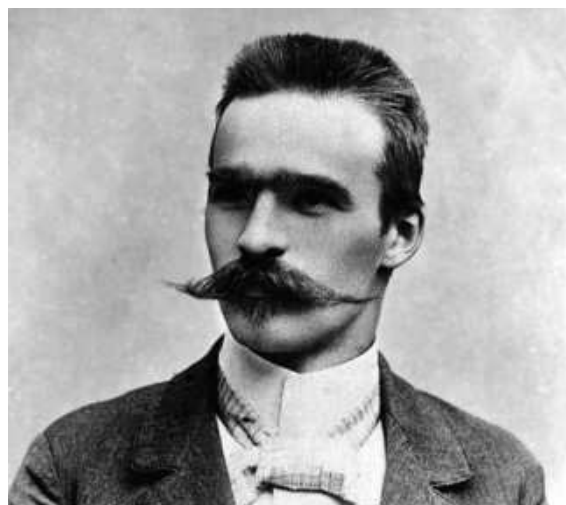
Marszałek Józef Piłsudski (1867-1935)

W stulecie odzyskania niepodległości, często zwracamy się myślą ku tym postaciom, których życiu, działaniu, ofierze i walce zawdzięczamy zwycięstwo po stułetniej i dłuższej niewoli narodowej. Bez wątplenia jednym z najsilniejszych symboli jest od początku postać marszałka Józefa Piłsudskiego. Dla nas ma to jeszcze ten dodatkowy aspekt – choć go nie przeceniamy – iż wielki Polak miał w swym życiu rowie epizod ewangelicki, co więcej – luterkański. Przyszły Naczelnik

Państwa urodził się 5 grudnia 1867 r. w Zułowie na Wileńszczyźnie w patriotycznej katolickiej rodzinie szlacheckiej Józefa Wincentego Piłsudskiego (1833-1902) i Marii z d. Billewicz (1842-1884). Do szkół uczęszczał w Wilnie. Studiów medycznych w Charkowie nie ukończył, bowiem w latach 1887-1902 przebywał na zesłaniu na Syberii. W latach 1892-1914 był jednym z przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej i twórcą Organizacji Bojowej PPS. Jeszcze przed wojną

nawiązał antyrosyjskie kontakty z wywiadem austriackim, a w 1912 r. został Komendantem Głównym Związku Strzeleckiego w Galicji. Podczas I wojny światowej był twórcą Polskiej Organizacji Wojskowej, Legionów Polskich i komendantem I Brygady, cieszącym się ogromnym autorytetem wśród żołnierzy. Za odmowę złożenia przysięgi wierności na rzecz Niemiec w 1917 r. został internowany w twierdzy w Magdeburgu. Powrócił do Warszawy 10 listopada 1918 r. by następnego dnia stanąć na czele niepodległej ojczyzny.

W latach 1918–1922 Józef Piłsudski był naczelnym wodzem Armii Polskiej, Naczelnikiem Państwa, od 1920 r. Marszałkiem Polski, obejmował też urząd premiera, opromieniony chwałą zwycięstwa w wojnie polsko-bolszewickiej. Po wyborze prezydenta Gabriela Narutowicza, w grudniu 1922 r. marszałek złożył stanowiska państwowe, lecz po zamachu na głowę państwa jeszcze do 1923 r. był szefem Sztabu Generalnego. Piłsudski powrócił do władzy w wyniku krwawego przewrotu majowego w 1926 r., rozpoczynając erę autorytarnych rządów sanacyjnych. Marszałek stał zawsze w centrum spraw państwowych, oficjalnie sprawując tylko funkcję Ministra Spraw Wojskowych, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, bądź premiera. Bezpartonowo zwalczał opozycję. Jego zapleczem politycznym był od 1928 r. BBWR – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, traktowany z życzliwością także przez władze Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Śmierć Marszałka w Belwederze 12 maja 1935 r. szczerze zasmuciła całe społec-



Józef Piłsudski

zeństwo, ciało spoczęło w krypcie katedry wawelskiej, serce w grobie matki na wileńskiej Rossie.

Długi czas wielką dyskrecją był otoczony fakt, iż z powodów prawnych 24 maja 1899 r. w Łomży Józef Piłsudski formalnie zmienił wyznanie z rzymskokatolickiego na ewangelicko-augsburskie, by 15 lipca zawrzeć ślub z rozwiedzioną Marią Juszkiewiczową z d. Koplewską (1865–1921) wyznania luterńskiego, nauczycielką z zawodu, aktywną działaczką PPS. Ślub odbył się w kościele ewangelickim w Paproci Dużej. Zapewne na tym osobiste kontakty z naszym Kościołem się skończyły. Małżeństwo po kilku latach faktycznie się rozpadło i Piłsudski związał się z Aleksandrą Szczerbińską (1882–1963), również zaangażowaną w działalność partyjną, z którą miał córki Wandę Piłsudską (1918–2001), lekarza psychiatrę i Jadwigę Piłsudską-Jaraczewską (1920–2014), architekta, podczas II wojny światowej odważną pilotkę służby pomocniczej RAF w stopniu porucznika. Wskutek oporu legalnej matłzonki, pierwszy związek formalnie przetrwał aż do jej zgonu w Krakowie w 1921 r.,

HISTORYCZNIE...

choć żadnych kontaktów już nie utrzymywali. Maria Piłsudska została pochowana w obrządku katolickim na wileńskiej Rossie. Mimo skomplikowanej sytuacji osobistej 27 lutego 1916 r. w Karasinie na Wołyniu podczas choroby Komendant powrócił na łono Kościoła Rzymskokatolickiego, drugi ślub w 1921 r. zawarł w obrządku katolickim i taki był państwowy pogrzeb na Wawelu. Mimo rekonwersji, Marszałek utrzymywał dyskretne kontakty z biskupem Juliuszem Bursche i ks. Kacprem Mikulskim (1840-1935) z Łomży, znane są jego życzliwe wypowiedzi o innych duchownych luterańskich. I również w naszych sferach kościelnych cieszył się



Maria Piłsudska

ogromnym autorytetem politycznym. Temat życia religijnego – poza wzmiankami o kulcie wileńskiego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, mającym źródła także patriotyczne i sentymentalne – należy do rzadziej poruszanych w olbrzymiej literaturze dotyczącej Józefa Piłsudskiego, a fakt jego konwersji przez wiele lat był otaczany szczególną dyskrecją.

Taki formalny tryb postępowania, spowodowany rozpadem dotychczasowego i chęcią zawarcia no-

wego związku małżeńskiego, wymuszany przez przepisy państwowego prawa wyznaniowego i na ogół nie prowadzący do głębszych zobowiązań osobistych nie był rzadkością, choć częściej był akceptowany przez stronę reformowaną, szczególnie Jednotę Wileńską, że wymienimy osobę premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego (1885-1962), gen. Gustawa Orlicz-Dreszera (1889-1936), czy prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego (1893-ok. 1943).

Pochodzący z Sandomierskiego kapelan ks. Henryk Ciepichatł (1886-1934), który przyjmował Józefa Piłsudskiego powtórnie na łono Kościoła rzymskokatolickiego, dzielnie pełniący legionową służbę (m.in. przejmował opuszczony przez prawosławnych popauliński klasztor w Leśnej Podlaskiej), w 1922 r. wystąpił z obiecującej wojskowej służby duszpasterskiej i ze zgromadzenia zakonnego pijarów, w roku 1923 stał się członkiem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ożenił się. Życie zakończył jako urzędnik wojskowy w randze majora, został pochowany na Powązkach Wojskowych. A jako ciekawostkę można podać fakt, że opuszczony i rozebrany w latach powojennych kościół ewangelicki w Paproci Dużej, po którym pozostała jedna jedyna fotografia, po latach został odbudowany w formie przynajmniej z zewnątrz naśladowującej oryginał. Nie nam rozstrzygać, na ile zadecydowały o tym wyrzuty sumienia, na ile dobrze pojęty interes turystyczny.

Jerzy Domastowski

Sefardyjczycy i Al-Andalus (4)

Dnia 2 stycznia 1492 roku Boabdil, Emir Granady, przegrał ostatnią bitwę na terenie Półwyspu Iberyjskiego. Został zmuszony do opuszczenia Hiszpanii, razem ze swoją armią.

Niedaleko Granady, w Górach Sierra Nevada znajduje się przetęcz zwana: „Puerto el Ulltimo Suspiro del Moro”.* Legenda opowiada, że w tym miejscu, Boabdil opuszczający Granadę po raz ostatni spojrzął na swój dotychczasowy zamek, Alhambrę i zapłakał. Jego matka rzekła wówczas: „Płacz jak kobieta, bo nie umiałeś jej bronić jak mężczyzna.”

Al-Andalus przestał istnieć.

Tymczasem właśnie narodziła się Hiszpania, jako pojedynczy byt polityczny.** Krótko przed zwycięstwem nad muzułmanami królowa Kastylii – Izabela Kastyljska i król Aragonii Ferdynand II Aragoński zawarli związek małżeński, stając się tzw. „Monarchami Katolickimi”.** Po zjednoczeniu Półwyspu Iberyjskiego monarchowie wraz z Kościołem katolickim ulegli pokusie przymusowego ujednoczenia religijnego Hiszpanii. Ukazał się edykt królewski nakazujący Żydom zamieszkującym Hiszpanię, do dnia 2 sierpnia 1492 roku, przejść konwersję na katolicyzm lub opuścić Królestwo.

To, co wydarzyło się od tego dnia miało być końcem sefardyjskiego świata. Tymczasem historia potoczyła się własnym nieprzewidzianym torem. Data końca żydowskiego świata w Hiszpanii przypadła na tragiczne żydowskie święto



Zachód słońca w Granadzie

Tisza be-Aw (10 dzień żydowskiego miesiąca Aw) upamiętniające rocznicę zburzenia Pierwszej Świątyni Jerozolimskiej. Data ta była szczególnie fatalna. 10 Aw zburzono również Drugą Świątynię Jerozolimską. Wieki później, w 1914 roku, dnia 10 Aw wybuchła I wojna światowa.

Część hiszpańskich Żydów postanowiła pozostać w swoich domach, formalnie przyjmując katolicyzm. Jakość takich konwersji była mocno wątpliwa. Większość „nowych katolików” nadal w ukryciu wyznawała swoją dotychczasową religię judaizm. Zjawisko to zwykło się określać kryptojudaizmem a jego wyznawców język hiszpański nazwał „marranami”.

Los marranów był straszny. Ich przejście na katolicyzm było podstępem ze strony Kościoła. Od chwili konwersji mogli być osądzeni przez Inkwizycję, która z tego prawa skwapliwie korzystała. Podejrzany o kryptojudaizm nakazywano wykonywanie czynności zakazanych przez

HISTORYCZNIE...

judaizm. Wielu z nich zakończyło swoje życie płonąc na stosie, w ramach tzw. Auto-da-fe****. Liczne były też konfiskaty majątków. Wyroki śmierci często ogłaszano zaocznie, zarazem tając nazwiska świadków. Żydom w przymusowy sposób nadawano nazwiska stojące w jawnej opozycji do judaizmu, np. Santa María, Santamaría, Espíritu Santo lub odnoszące się do pogardzanych części anatomii, np. Colón. *****

Życie okazało się silniejsze od prześladowań. Żydzi trwali całą czas mieszając się z katolikami. Obecnie w Hiszpanii większość mieszkańców ma pochodzenie żydowskie. 16 grudnia 1968 Generał Francisco Franco (posiadający pochodzenie żydowskie) cofnął edykt Monarchów Katolickich zezwalający na powrót potomków Żydów wyrzuconych w 1492 roku.***** Stało się wówczas coś niebywałego. W Hiszpanii zaczęły odradzać się Gminy Żydowskie. Ich członkami zostawali nie tylko Żydzi powracający do ojczyzny przodków, lecz głównie potomkowie ludzi, którzy zamieszkali Hiszpanię przez ostatnie 500 lat. Zdziwić musi pamięć o tym, kim byli przodkowie żyjący przed pięcioma wiekami.

Los tych Żydów, którzy zdecydowali się opuścić Hiszpanię w 1492 często był straszliwy. Ocenia się, że w żydowskiej historii było to najstraszniejsze zdarzenie pomiędzy zburzeniem Drugiej Świątyni a HaShoah (hitlerowskim Holokaustem). Ludzie ci wędrowali w stronę granicy francuskiej lub portów, z których mogli opuścić niegościnnie kraj. Chorych ciągnięto na wózkach. Wielu z nich zmarło w drodze.

Znane są przypadki, gdy Żydów zabierano na pokłady statków, a gdy wyptynięto na pełne morze ich topiono. Wielu Żydów dotarło jednak do nowych krajów osiedlenia. Były to kraje Europy Zachodniej i Środkowej, Bałkany, Turcja, Bliski Wschód, Afryka Północna, a później także obie Ameryki. Bardzo przychylnie przyjęta Żydów Turcja. Do dnia dzisiejszego na Wyspach Książęcych w pobliżu Stambułu żyje duża społeczność żydowska, która zachowała język ladino używany przed wiekami w Hiszpanii.

Żydzi zamieszkujący kraje arabskie zostali wyrzuceni do Izraela po 14 maja 1948 roku, gdy ogłoszono niepodległość Izraela.

We współczesnym Izraelu większość społeczności żydowskiej stanowią dwie grupy. Żydzi aszkenazyjscy (niemieccy) pochodzący z Europy Środkowej i Wschodniej i Żydzi sefardyjscy (hiszpańscy). Ze względu na różnice obyczajów Izrael posiada dwóch naczelnych rabinów. Naczelnego rabina aszkenazyjskiego i naczelnego rabina sefardyjskiego.

To, co przydarzyło się hiszpańskim Żydom w 1492, pięć lat później stało się udziałem Żydów portugalskich.

Sefardycy dotarli również do Polski. Po wiekach bardzo trudno jest odnaleźć ich ślady. A jednak one istnieją. Badania genetyczne potwierdziły przybycie do Polski Sefardyczyków. Wykazały one, że największą domieszkę sefardyjskich genów spotyka się w znajdującej się w pobliżu Niemiec Wielkopolsce.

Innym śladem mogą tu być nazwy miejscowo-

ści. Przykładem może być Trzcianka. Nazwa upamiętnia trzcinę, którą przywieźli Sefardyjcy, bo zarabiali na życie wyplatając trzcinowe koszyki.

W aspekcie końca wielokulturowej Hiszpanii warto zwrócić uwagę na postać Krzysztofa Kolumba. Według poglądów współczesnych hiszpańskich i izraelskich historyków nie był Włochem pochodzącym z Genui i nie nazywał się Cristoforo Colombo (Krzysztof Gołębiowski). Był katalońskim Żydem. Wiedział, że za oceanem znajduje się nieznaną ląd i chciał być drugim Mojżeszem, który wyprowadzi uciemiężony naród żydowski do nowej Ziemi Obiecanej.

Wiele wskazuje, że tak było naprawdę. Już sam dzień wyptynięcia pierwszej wyprawy Kolumba z portu w Palos, to 2 sierpnia 1492 roku. Dzień ostatecznego wyrzucenia Żydów z Hiszpanii. W dodatku hiszpańskie nazwisko Kolumba to Cristóbal Colón (Krzysztof Okrężnica) – typowe pogardliwe nazwisko nadawane hiszpańskim Żydom. Historycy badający pisma Kolumba, odnajdują w nich odniesienia do Talmudu. Z kolei jego korespondencja zawsze kierowana była w pierwszej kolejności do żydowskiego bankiera Fuggera (po hiszpańsku Fúcara) finansującego wyprawę Kolumba, a dopiero później do króla Ferdynanda II Aragońskiego.

I tu pojawia się motyw polski. Fuggerowie finansowali odkrycia Kolumba złotem pochodzącym z kopalni w Złotym Stoku, obecnie w polskich Sudetach.

Uważa się, że Wielki Żeglarz zawczasu wiedział o istnieniu Ameryki. Swoją wiedzę czerpał z map znajdujących się w Lizbonie. Mapy te splotęły podczas trzęsienia ziemi i wielkiego pożaru w Lizbonie, 1 listopada 1755 roku.

* Przetęcz Ostatnie Westchnienie Maura.

** Czasowo Hiszpania zjednoczona była z Portugalią.

*** Na marginesie warto zauważyć, że aspirująca obecnie do niepodległości Katalonia należąc do Aragonii nigdy nie była samodzielnym królestwem.

**** Auto-da-fe – Akt Wiary.

***** Święta Maria, Duch Święty, Okrężnica (część jelita grubego).

***** Podobny edykt wydał przed hiszpańską wojną domową Miguel Primo de Rivera. Obowiązywał on w latach 1924-1931. Powołując się na ten nieważny już edykt, Angel Sanz Briz, hiszpański ambasador w Budapeszcie, podczas II wojny światowej uratował 5200 Żydów.

Wojciech Meixner

Nadzieja – nowy poranek świata

Nadzieja jest jak nowy poranek świata, jak wielkie rozpoczynanie od nowa, jak gdyby wcześniej nic się jeszcze nie zdarzyło. (Franz Rosenzweig)

Myślenie o nadziei w czasie nieustannego zamętu i niepokoju, w klimacie wciąż pojawiających się złych nowin, może się wydawać krzykiem błązna. Dla wielu jest ona po prostu „matką ludzi głupich”, którzy nie mogą zrealizować swych marzeń. Tymczasem sam fakt, że możemy mówić o Nadziei, pisać, pytać o nią, jest już świadectwem jej istnienia. Świadomie w czas bliskości początku nowego Roku Kościelnego, Świąt Bożego Narodzenia, nadchodzącego 2019 roku warto pomyśleć o Nadziei, kontynuując filozoficzne rozważania po uprzedniej refleksji nad CZASEM i ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ. Nadzieja bowiem jest zawsze w czasie i – jeśli nie ma pozostać przysłowiową „matką głupich” – jest odpowiedzialna. Nade wszystko (by wrócić do inspiracji Norwida) – jest myślącą...Wydaje się zatem, że o nadzieję trzeba walczyć, ale równocześnie trzeba nad nią myśleć, byśmy mianem nadziei nie określali czegoś, co nią nie jest.

W starożytnej Grecji nadzieja oznaczała oczekiwanie przyszłości – zarówno dobrej, jak i złej. Można było mówić o dobrej i złej nadziei. Jednocześnie pozytywne rozumienie tego pojęcia przyniósł judaizm i chrześcijaństwo. W czasach nowożytnych zapomniano o nim, a jeśli już się pojawiało, występowało w kontekście krytycz-

nym. Na przykład Baruch Spinoza uważał nadzieję za zbędną emocję, oświeceniowy filozof Chamfort określił ją zaś mianem szarlatana, który nas ustawicznie oszukuje. Stricte filozoficznych analiz wokół nadziei jest bardzo mało. Na uwagę zasługuje myśl Gabriela Marcela i jego znamienita książka p.t. *Homo viator – wstęp do metafizyki nadziei*. Nie sposób nie wspomnieć sławnej książki niemieckiego filozofa Ernsta Blocha – *Das Prinzip Hoffnung* (3 tomowe dzieło). W Polsce problematykę nadziei podjął Józef Tischner w swoich esejach zatytułowanych zbiorczo: *Świat ludzkiej nadziei*. Z tej perspektywy patrząc nasuwa się wniosek, że nadzieja „rozsadza” ramy filozofii i teologii. Jest czymś tak podstawowym dla człowieka, a zarazem tak – można by rzec – transcendentnym – że staje się przedmiotem intuicji poetyckich i artystycznych.

Profesor Karol Tarnowski w swoim szkicu „Kilka słów o nadziei” zauważa: *Nadzieja jest przeżyciem dla człowieka tak podstawowym, że z najwyższym trudem może stać się przedmiotem namysłu, tak jak nasze własne istnienie, w którym uczestniczymy. Ponieważ nadzieja jest przeżyciem – a w każdym razie przeżycie odgrywa w niej zasadniczą rolę – to można się zastanawiać, czy analiza nadziei nie przynależy bez reszty do psychologii i filozofia nie ma tu wiele do powiedzenia. Tak byłoby z pewnością, gdyby jedynym modelem filozofii była filozofia nauki albo pozytywistycznie nastawiona filozofia języka,*

interesująca się jedynie zdaniem dotyczącymi empirycznych faktów, których sensowność polega na ich sprawdzalności. Lecz to, co ważne dla życia ludzkiego, to, czym człowiek żyje, znajduje się poza zasięgiem tej filozofii; nie jest jednak poza zasięgiem filozofii w ogóle, o ile filozofia ma mówić także – a raczej głównie – o tym, co człowieka najgłębiej obchodzi. Nadzieja jest zatem nie tylko tematem par excellence filozoficznym, ale jest tematem podwójnie ważnym. Po pierwsze dlatego, że nadzieja jest istotnie w ludzkim życiu sprawą zasadniczą, jest w pewnym sensie być lub nie być człowieka: człowiek pozbawiony nadziei jest bliski duchowej śmierci. Po drugie – powtórzmy – ponieważ pokazuje ona czarno na białym niewystarczalność modelu świata i człowieka opartego jedynie na naukach szczegółowych, stanowi więc zakwestionowanie całościowego paradygmatu myśli, na którym opiera się współczesna cywilizacja, a który jest zasadniczo paradygmatem naturalistycznym. Sama nadzieja może być tematem psychologii, ale człowiek nadziei nie daje się „znaturalizować”, to znaczy nie może być określany wyłącznie w terminach nauk, którymi rządzą żelazne, immanentne światu prawa.

Myśląc – w tej przestrzeni naszych rozważań – o nadziei, warto dostrzec jej dwie płaszczyzny. Pierwsza – fundamentalna, leży na poziomie przeżywanego życia, gdzie nie można żyć nie mając nadziei, tak jak nie sposób żyć bez jakiegoś elementarnego zaufania do świata, ludzi, Boga.. Profesor Tarnowski zauważył: *Kiedy żyjemy, otwieramy się na rzeczywistość i płynący*

czas z minimum akceptacji, zgody i zarazem oczekiwania. Jest ten moment oczekiwania, ale **oczekiwania jakiegoś dobra**, wpisany w naszą naturę. Właściwa problematyka nadziei pojawia się jednak na drugim poziomie, „powyżej” nadziei fundamentalnej. Ludzkie oczekiwania zaczynają się konkretyzować. Możemy powiedzieć, że żyjemy od oczekiwania do oczekiwania i w tym sensie „od nadziei do nadziei”: nadziei na długie, zdrowe życie, dobry związek, dobrą pracę. Czyli oczekiwania na jakieś dobro. Dobro – to pojęcie dość pojemne i szerokie, dlatego mówimy o oczekiwaniach na określone WARTOŚCI. Pojęcie 'wartości' jest tu bardzo istotne (myśl Józefa Tischnera jest tu nieoceniona), gdyż **człowiek odczuwa siebie jako 'podstawową wartość'**, o którą się troszczy. I poprzez pryzmat wartości odnosimy się do drugiego człowieka, do świata. Tylko człowiekowi jawią się wartości i tylko on je odkrywa, ale i kreuje. Tu jest początek dla Nadziei – tej pisanej z dużej litery. Dlatego mamy tak silny związek z odpowiedzialnością, wiernością, wolnością i w końcu HEROIZMEM. Gdy te 'wartości' bywają zapomniane, rodzi się patologia nadziei, a stąd już niedaleko do wszelkiej maści totalitaryzmów. Można powiedzieć, że XX wiek przez patologię nadziei stał się wiekiem Kołomy i Auschwitz...

Człowiek odkrywa nadzieję, uświadamia sobie jej istnienie najczęściej wtedy, gdy pojawia się rozpacz – utrata nadziei. Gdy staje przed murem cierpienia, rozstania, niewytłumaczalnego bólu. To odkrycie nie musi być jednak utratą bezpow-

rotną. Nadzieję można odzyskać, tak jak można pokonać rozpacz (Anna Kamieńska pisała o nadziei jako o *rozpaczy, która oszalała*, o rozpacz pokonanej). **W nadzieję wpisany jest trud i wysiłek.** I dlatego możemy mówić o pracy nad nadzieją bliźniego. Taka praca jest – de facto – trudem budowania i umacniania takich wartości jak...wolność, odpowiedzialność, wierność. Pracując nad nadzieją dla Drugiego, sami odkrywamy jej siłę w nas samych. To jest niesamowity przykład tego, co Tischner nazwał „powiernictwem Nadziei”. Powierzam drugiemu swoją nadzieję, a zarazem ten Drugi może stać się dla mnie jej źródłem. **Dla chrześcijan – przez fakt Wcielenia Syna Bożego Nadzieja zyskuje wymiar religijny, transcendentny.**

Albert Camus w *Człowieku zbuntowanym* zauważył, że człowiek jest jedyną istotą nie zgadzającą się na to, kim jest. Jest to bunt w imię jakiejś nadziei. Bunt twórczy. Niezgoda w sensie pozytywnym, prowokująca do myślenia, do stawiania trudnych pytań, do wyruszenia w drogę. Przekroczywszy próg nadziei, człowiek osiąga męstwo bycia, staje się kreatorem nowej rzeczywistości. Można powiedzieć, świat zaczyna się dla niego na nowo, co wcale nie przekreśla mądrości wyrosłej z doświadczenia czasu próby i walki o nadzieję. Ten nowy świat jest wypełniony troską i odpowiedzialnością. W świecie pełnym nadziei drugi człowiek jawi się nie jako zagrożenie, ale jako ten, któremu nadzieję można powierzyć. **Nie powierza się przecież nadziei rzeczy, sytuacji, idei, ale osobie.** Gdzie czło-

wiek – tam odpowiedzialność, a to nie jest łatwe i tanie marzycielstwo, to nie jest beczynne oczekiwanie na „lepsze jutro”, na to, że „jakoś to będzie”, ale tworzenie przyszłości godnej człowieczego losu. I dlatego nadzieja, choć nie należy do świata filozofii w ścisłym znaczeniu tego słowa (słowniki filozoficzne lokują nadzieję w kategoriach cnót moralnych i teologicznych), jest bliska poszukiwaczom mądrości. Bliska, bo daje siły, by światem tym i drugim człowiekiem się zdziwić, a może raczej zadziwić, a to jest początek filozofii.

Nie matka głupich zatem, ale mądrych, którzy potrafią i chcą odważnie patrzeć w przyszłość. Owo patrzeć to czyn nieustanny, „wielkie rozpoczynanie od nowa”. Można raz jeszcze zapytać, wracając do starożytności, o „dobrą” i „złą” nadzieję. „Dobra” jest wtedy, gdy wzywa do drogi, „zła”, gdy wpędza człowieka w beczynność..

Na koniec – słowo poety bliskiego filozofom. Hölderlin w poemacie „Nadzieja” pisze:

Ty, co nie gardzisz domem, gdzie płaczą w żałobie i chętnie ustugując, szlachetna pośredniczysz między ludźmi i potęgami nieba. Jeśli nie możesz przyjść jako Duch ziemi, poraż innym zjawieniem moje serce.

Paweł Łukasz Nowakowski

Dla chcących pogłębić wiedzę:

* Gabriel Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, Warszawa 1984, tł. P.Lubicz

**Józef Tischner, *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków 1992.

O świątecznych roślinach

Czy Boże Narodzenie może obyć się bez choinki? Oczywiście, że nie może. Ale oprócz choinki, coraz częściej w naszych domach pojawiają się też inne rośliny, zwiastujące nadejście Świąt Bożego Narodzenia: gwiazda betlejemska, jemiota czy ostrokrzew.

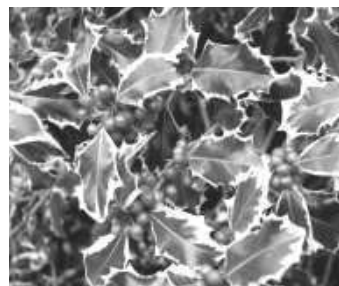


Gwiazda betlejemska czyli poinścencja (*Euphorbia pulcherrima*) należy do rodziny wilczomleczowatych i pochodzi z Meksyku i Gwatemali. W Europie pojawiła się na początku XIX wieku i z biegiem lat zyskiwała na znaczeniu handlowym. Obecnie dostępne są już odmiany w kolorze żółtym, kremowym, różowym, łososiowym czy białym. I to nie kwiaty są kolorowe, ale przylistki, czyli liście okalające kwiat. A ten jest mały i niepozorny, i znajduje się w środku gwiazdy przylistków. Wykazano, że poinścencja ma działanie lecznicze, kosmetyczne i barwierskie, a zastosowanie wyciągów ma wybiórcze działanie bakteriobójcze.



Jemiota (*Viscum album*), znana jest już od czasów druidzkich, kiedy to była symbolem płodności, zesłana

w darze od bogów. Jest półpasożytem i bytuje na drzewach, czerpiąc z nich wodę i sole mineralne. Współcześnie wieszana jest przy suficie lub nad drzwiami, aby przynieść szczęście domowi i jego mieszkańcom. Jednocześnie znanym i lubianym zwyczajem jest możliwość całowania się pod jej gałązkami. Zwyczaj ten przywędrował do nas z tzw. Zachodu i na stałe zagościł w naszych domach. Jemiota jest rośliną leczniczą, a do tego celu używa się młodych pędów i liści. Wykazują one działanie obniżające ciśnienie tętnicze krwi, przeciwmiażdżycowe i wspomagające w okresie pokwitania.



Ostrokrzew kolczasty (*Ilex aquifolium*), gatunek krzewu z rodziny ostrokrzewowatych o ozdobnych liściach i owocach. Uprawiana w Polsce, jako roślina ozdobna i wykorzystywana w okresie Bożego Narodzenia do dekoracji wnętrz, jako stroiki, girlandy czy wieńce. Już w starożytności przypisywano mu działanie magiczne: zapewniające ochronę przed truciznami, piorunami i złymi duchami. Obecnie stosowana jest w medycynie ludowej i ziołolecznictwie w leczeniu przeziębień, chorób układu moczowego i pokarmowego.

Aneta Liberacka

Wycieczka do Lublina i Kazimierza Dolnego

Lublin i Kazimierz Dolny – dwa przepiękne, ważne historycznie miasta, w których w tym roku spędziliśmy ostatnie dni września podczas naszej trzydniowej wycieczki parafialnej (27-30/09/2018).

W pierwszym dniu pobytu skupiliśmy się na zwiedzaniu Lublina. Rynek z centralnie położonym Starym Ratuszem (dawniej siedzibą Trybunału Koronnego), otoczony z jednej strony wąskimi kamienicami a w innej części zaskakujący tajemniczymi i potężnymi zdjęciami umieszczonymi w oknach opuszczonych domów (portretami dawnych mieszkańców) – Brama Grodzka – Wzgórze Zamkowe z Zamkiem (dawnym gmachem więzienia a obecnie siedzibą Muzeum Lubelskiego) i z Kaplicą Trójcy Świętej, której wnętrze pokryte jest freskami – stary ekumeniczny cmentarz – to tylko niektóre punkty naszej kilkugodzinnej wędrówki po historycznej części

Lublina. Wielokulturowość tego miasta można było rzeczywiście odczuć w wielu miejscach.

Popołudniowe godziny piątku przeznaczaliśmy na zwiedzanie obozu koncentracyjnego w Lublinie – miejsca pamięci na Majdanku. Wstuchując się w skupieniu w bogaty przekaz pani przewodnik, poznając szczegółowe informacje, wstrząsające zdarzenia, trudno i tak było wyobrazić sobie prawdziwą tragedię i cierpienie ludzi osadzonych w tym obozie. Przestrzeń miejsca i oziębłość baraków – przerażała, odczytany wiersz dziewczynki – wzruszał, portrety osadzonych – zbliżały. Nad niektórymi eksponatami muzealnymi pragnęło się stać w zadumie przez kolejne minuty. Miejsce głęboko poruszające... Pamiętamy... Cisza jaka panowała w drodze powrotnej była wymowna.

Cały kolejny dzień spędziliśmy w Kazimierzu Dolnym. Nazwa Kazimierz pochodzi od Kazimierza Sprawiedliwego. Miejsce urzekające, przenoszące nas choć na chwilę w inny wymiar czasowy. Dzięki pięknej pogodzie, jaka dopisała nam podczas całej wycieczki, podziwiając miasteczko z Góry Trzech Krzyży mogliśmy zajrzeć dostownie w każdy zaułek uliczki, dokładnie zlokalizować przywołaną w opowieści kamienicę, kolejne miejsca sakralne, wąwozy, studnię na rynku a przy okazji nacieszyć się jesienną panoramą okolicy, zatrzymać się i chłonąć ten klimat. Liczne spichlerze wy-



Uczestnicy wycieczki w Kazimierzu Dolnym

budowane kiedyś na brzegu Wisły po latach „zmieniły” swoje umiejscowienie i z czasem przeznaczenie. Natura jest nieokiełznana i sama realizuje swój plan. Miasto bez reklam – pięknie naturalne, architektura – starannie dopasowana, kazimierski kogut – słynie z różnych już legend. Miało się ochotę zabrać ze sobą urokliwe chaty ukryte w zakątkach przyrody. Przebywając w tym kameralnym miejscu wiele godzin byliśmy świadkami codziennego życia i towarzyszących temu różnych emocji. Klimat miejsca sprzyjał także bliższemu zapoznaniu się naszego grona, zarówno podczas wspinania się na Górę Trzech Krzyży, zwiedzania ruin zamku, spaceru w wąwozie lessowym jak i podczas wspólnego posiłku i przypominania sobie smaków dzieciństwa.

W trakcie pobytu w Lublinie odwiedziliśmy również Kościół Ewangelicko-Augsburski Św. Trójcy. W piątek historię tego miejsca przybliżył nam proboszcz. Wyjątkowym elementem wnętrza kościoła jest zbiór blaszanych tablic trumiennych zawieszonych na jednej ze ścian. W pamięci pozostają słowa z pamiątkowej tablicy podpułkownika K. Ostachiewicza „Rozumny bez dumy, do-

broczynny bez chluby, przyjaciel bez obtudy”. Zagościliśmy także na Dziękczyнным Świącie Żniw, podczas którego wystąpiły w programie artystycznym dzieci; pięknie rozbrzmiały w ich wykonaniu pieśni a uroku dodał dźwięk skrzypiec. Po Nabożeństwie czas wolny spędziliśmy wspólnie z parafianami; mogliśmy poznać się choć troszkę i podzielić się z nimi pierwszymi wrażeniami z wycieczki.

W obecnych czasach dostępność informacji na temat historii danego miejsca jest ogromna. Można wiele dowiedzieć się, zabłysnąć ciekawostkami. Można zgłębić temat pozostając w domu. Jednak poczuć jakieś miejsce całym sobą, doświadczyć je w pełni wszystkimi zmysłami dopiero tak naprawdę daje okazję prawdziwego poznania. Takie emocje pozostają na długo. Dla niektórych były to miejsca odkrywane po raz pierwszy, inni uczestnicy wycieczki znali już dobrze każdy zakątek a mimo tego pragnęli ponownie powrócić w ten rejon Polski. A może najzwyczajniej pragnęli być wspólnie z innymi. Myślę, że jedno i drugie jest wyjątkowo cenne.

XIV Pamiątka poświęcenia Centrum Parafialnego

Piękny niedzielny poranek, słońce rozświetla swymi promieniami wszystko dokoła. Dokładnie tak wyglądał dzień 16 września 2018 r., kiedy to parafia i parafianie w Poznaniu przeżywali 14. pamiątkę poświęcenia Kościoła oraz Centrum

Parafialnego. Gościem tego wyjątkowego dnia dla społeczności poznańskich ewangelików był biskup Waldemar Pytel ze Świdnicy, zwierzchnik Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. W trakcie nabożeństwa

WYDARZYŁO SIĘ

wygłosił on kazanie, w którym zwrócił uwagę na fakt, iż wszyscy budujemy Kościół Chrystusa na ziemi i wszyscy jesteśmy za niego odpowiedzialni. Po nabożeństwie bp Waldemar Pytel za-

prezentował Parafię w Świdnicy, w której pełni służbę od lat 80-tych jak również życie Diecezji Wrocławskiej, której jest zwierzchnikiem od 2015 roku.



ks. bp. Waldemar Pytel



Pozdrowienia od gości z Niemiec



ks. Marcin Liberacki, ks. Marcin Kotas



Rada Parafialna

Święto Żniw

Tego roczne Święto Żniw poznańska parafia przeżywała 7 października. Dokładnie o 10.00 duchowni wraz z dziećmi niosącymi Biblię, chleb i koszycki z darami weszli procesjonalnie do kościoła. Tak by móc złożyć wszystkie dary przed ołtarzem. Następnie po liturgii wstępnej nastąpił występ dzieci z dwóch grup szkółki niedzielnej. Po kazaniu natomiast wystąpił chór parafialny. Na zakończenie nabożeństwa przy wyjściu z kościoła na uczestników nabożeństwa czekały chlebki, które mogli zabrać ze sobą by podzielić się nimi ze swoimi najbliższymi.

Stało się już tradycją w Naszej Parafii, że przy okazji Dziękczynnego Święta Żniw przeprowadzana jest zbiórka artykułów spożywczych,

chemicznych i papierniczych, które następnie przekazywane są dla osób potrzebujących. Tym razem dary zostały do Diakonijnej Spółki Zatrudnienia. Spółka następnie przekazała dary swoim podopiecznym.



Odświeżenie tablicy pamiątkowej w Szamotułach

09 października 2018 roku – ważny dzień w upamiętnieniu miejsc historycznych w Szamotułach.

Z inicjatywy Zespołu Szkół nr 2, Starostwa Powiatowego i Muzeum – Zamek Górków, w obecności przedstawicieli parafii ewangelicko-augsburskiej w Poznaniu, z księdzem proboszczem Marcinem Kotasem, odświeżono tablicę upamiętniającą Szamotulan spoczywających na cmentarzu ewangelickim przy obecnym Placu Sienkiewicza.



WYDARZYŁO SIĘ

Dziękujemy Bogu, że nastąpiły czasy przywracania prawdy historycznej na ziemiach polskich. Granice wytyczają zwycięscy wojny i podejmują okrutne decyzje o przemieszczaniu tysięcy ludzi z rodzinnych stron w nieznaną im świat. Nowo przybyli zazwyczaj rozpoczynają od burzenia pamięci o poprzednikach. Cmentarze padają ofiarą przekonania, że czego nie ma to nigdy nie było. Wszystkich mogą dotknąć zniszczone groby.

Każdy był skrawkiem ziemi gdzie spoczął na wieczny odpoczynek człowiek. Nie dano mu spokoju z czysto przyziemnych motywacji – nazwisko nie pasowało, wyznanie. skoro należał do wrogów to i po śmierci nim jest. Dobrze, że ten sposób myślenia przemija. Szanujmy wszędzie ten skrawek ziemi gdzie spoczęli ludzie wszelkich wyznań chrześcijańskich i innych religii.



ks. Marcin Kotas – proboszcz Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Poznaniu, Józef Kwaśniewicz – Starosta Szamotulski, Zygmunt Sługocki dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Szamotulach



Prosty lampion świąteczny

Zbliżający się Adwent i Święta Bożego Narodzenia wprowadzają w radosny i optymistyczny nastrój. Cieszymy się na ponowne narodziny Zbawiciela i z tego powodu odświeżamy stroimy nasze domy.

Jedną z prostych, szybkich i łatwych w wykonaniu dekoracji jest lampion świąteczny.

Do jego wykonania potrzebne będą:

- słoik (ok. 400 ml),
- wysuszone plastry pomarańczy (można kupić lub samemu wysuszyć w piekarniku),
- kawa ziarnista,
- świeczka lub tealight.

Za pomocą kleju na gorąco należy przykleić plastry pomarańczy do słoika. Słoik należy napęścić ziarnami kawy i do środka wstawić świeczkę. Przyklejone plastry pomarańczy można dodatkowo ozdobić gwiazdkami anyżu lub goździkami. Lampion gotowy.



ZAPRASZAMY



PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA W POZNANIU

INFORMUJE, ŻE NADCHODZI:

Pierwsza Świeca

01.12.2018 | g. 17:00

W programie:

- Ozdabianie pierników (gr. Maluchów)
- Tworzenie świec (gr. Starsza I)
- Malowanie na szkle (gr. Starsza II)
- Bazar
- Zapalenie Pierwszej Świecy
- Wspólne nocowanie na parafii
- Wieczór nawiązywania relacji

Zgłoszenia do dnia: 28.11.2018

Zuzanna Jen
tel. 664-387-001
e-mail: zuzajen@onet.eu

Sandra Śliwka
tel. 667-874-115
e-mail: sliwka.sandra@wp.pl

Ujrawszy gwiazdę niezmiernie się uradowali. Mt 2,10

Powyższe słowa z ewangelii Mateuszowej stanowią hasło biblijne miesiąca grudnia. Tym samym wprowadzają nas one w tegoroczny czas adwentu. Advent to błogostawiony czas przygotowania na przyjście Jezusa Chrystusa na świat. Wydarzenie to w sposób najbardziej widoczny ukazujemy przez świętowanie Bożego Narodzenia, czyli Bożej obecności pośród nas i w nas. Advent ma znaczenie przyszłościowe, ukierunkowuje nas na przyszłość, wprowadza na „nowe ziemie”. Dlatego wzywać nas będzie do korygowania dotychczasowych dróg życia, upamiętania, do pracy nad sobą, własną duchowością, relacją z Bogiem. To czas przekraczania granic, wkraczania na nowe obszary, to nowe spotkanie z Bogiem, z drugim człowiekiem i samym sobą.

Dlatego u progu Adwentu, jak i nadchodzących Świąt Narodzenia Pańskiego życzę nam wszystkim Bożego błogostawieństwa. Odwagi wyruszenia w nieznanne, mądrości w rozpoznawaniu Bożej woli i fascynacji odkrywania Bożej obecności pośród naszego życia.

Ks. Marcin Kotas

Proboszcz



ROZKŁAD NABOŻEŃSTW

LISTOPAD 2018 – STYCZEŃ 2019

KOŚCIÓŁ ŁASKI BOŻEJ, POZNAŃ UL. OBOZOWA 5

18 listopada 2018 r. godz. 10.00 i 18.00

Przedostatnia niedziela roku kościelnego

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

25 listopada 2018 r. godz. 10.00

Niedziela Wieczności

Nabożeństwo słowa

2 grudnia 2018 r. godz. 10.00

1. Niedziela Adwentu

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

5 grudnia 2018 r. godz. 18.00

Tygodniowe nabożeństwo adwentowe

9 grudnia 2018 r. godz. 10.00

2. Niedziela Adwentu

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

12 grudnia 2018 r. godz. 18.00

Tygodniowe nabożeństwo adwentowe

16 grudnia 2018 r. godz. 10.00 i 18.00

3. Niedziela Adwentu

Nabożeństwo rodzinne – Gwiazdka dla dzieci

19 grudnia 2018 r. godz. 18.00

Tygodniowe nabożeństwo adwentowe

23 grudnia 2018 r. godz. 10.00

4. Niedziela Adwentu

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

24 grudnia 2018 r. godz. 16.30

Wigilia Narodzenia Pańskiego

Nabożeństwo słowa

25 grudnia 2018 r. godz. 10.00

1. Święto Narodzenia Pańskiego

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

26 grudnia 2018 r. godz. 10.00

2. Święto Narodzenia Pańskiego

Nabożeństwo słowa

30 grudnia 2018 r. godz. 10.00

1. niedziela po Narodzeniu Pańskim

Nabożeństwo słowa

31 grudnia 2018 r. godz. 16.30

Stary Rok

Nabożeństwo słowa

1 styczeń 2018 r. – godz. 12.00

Nowy Rok

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

6 stycznia 2019 r. godz. 10.00

Święto Epifanii

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

GNIEZNO

nabożeństwa odbywają się w Kościele rzymskokatolickim przy ul. E. Orzeszkowej 22d

2 grudnia 2018 r. godz. 15.30

1. Niedziela Adwentu

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

WRZEŚNIA

nabożeństwa odbywają się w budynku przy ul. 3 Maja 11

9 grudnia 2018 r. godz. 15.00

2. Niedziela Adwentu

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

25 grudnia 2018 r. godz. 13.00

1. Święto Narodzenia Pańskiego

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

Stałe zajęcia w parafii:

Kancelaria Parafialna

czynna wt.–czw.: 9.00–13.00; pt. 16.00–18.00;
w niedzielę przed i po nabożeństwie

Szkółki niedzielne

zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym
i wczesnoszkolnym odbywają się dwóch grupach
równoległe do nabożeństw niedzielnych

Chór parafialny

czwartek godz. 18.00

Lekcje religii

według ustalonego planu zajęć

Spotkania dla zainteresowanych protestantyzmem

czw. godz. 19.30

Stacja Diakonijna

dyżur wt. 09.00–13.00; w nd. przed i po nabo-
żeństwie

Punkt z wydawnictwami

dyżur przed i po nabożeństwie

Rozmowy duszpasterskie

Duchowni są do dyspozycji w godzinach urzędo-
wania kancelarii, jak również poza godzinami
kancelaryjnymi po uprzednim uzgodnieniu

Proboszcz: ks. Marcin Kotas

Kontakt: marcin.kotas@luteranie.pl;
kom. 605 93 70 35; tel. 61 862 00 31

Wikariusz: ks. Marcin Liberacki

Kontakt: marcin.liberacki@luteranie.pl;
kom. 503 156 899 tel. 61 862 00 31

ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ

2 grudnia – Pierwsza Świeca – spotkanie adwentowe dla dzieci

5 grudnia (środa) godz. 15.00 – Kółko Seniorów

16 grudnia (niedziela-po nabożeństwie) – parafialne spotkanie adwentowe

6 stycznia 2019 r. godz. 17.00 – Wieczór kolęd

adres Parafii:
Parafia Ewangelicko-Augsburska
ul. Obozowa 5
60-289 Poznań
tel. 61 862 00 31
fax. 61 862 01 39

strona internetowa: www.poznan.luteranie.pl
email: poznan@luteranie.pl

numer konta parafialnego:
PKO BP
PL 40 1020 4027 0000 1002 0352 5078
Kod BIC (SWIFT) banku: BPKOPLPW

Ks. Marcin Kotas
Proboszcz

Ks. Marcin Liberacki
Wikariusz

Małgorzata Raszyk-Kopczyńska
Sekretarka, organistka

Chrystian Białas
Kościelny, gospodarz

Arleta Białas
Pielęgniarka

Administracja Parafii:
ul. Obozowa 5
60-28 9 Poznań

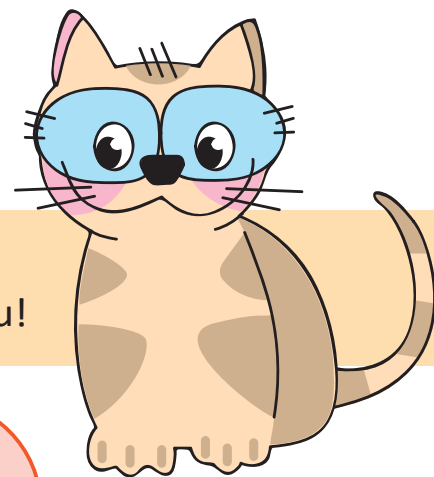
Tel. 693 375 513

Adrianna Gabryś
Kierownik administracji nieruchomości

Michał Jadwiszczok
Administrator

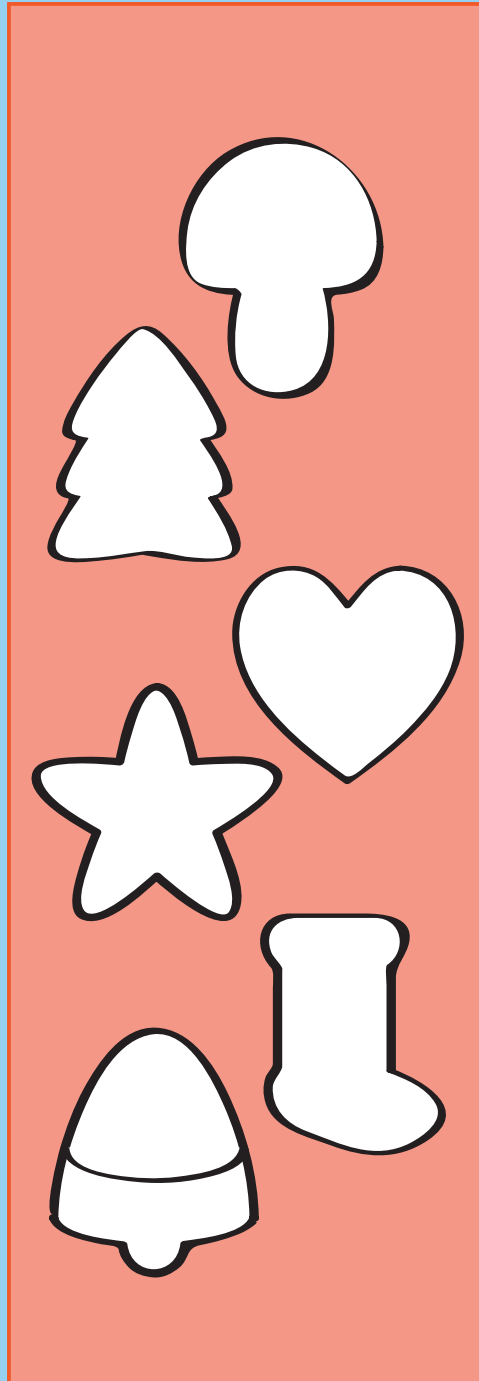
Przemysław Hewelt
Punkt wydawnictwami

Dzieciom... zabawy z kotem Salomonem



Kot Salomon czeka już na święta Bożego Narodzenia.
W tym czasie rozwiązuje kolorowe łamigłówki. Pomóż mu!

Przyjrzyj się czekoladkom w adwentowym kalendarzu.
Odszukaj ich kształty w ramce po prawej stronie.
Który kształt czekoladki ukrywa się w ostatnim okienku?
Pokoloruj go!



Pokoloruj ozdoby na choince
zgodnie z opisem:

GWIAZDKA — na żółto
MAŁE BOMBKI — na czerwono
DUŻA GÓRNA BOMBKA — na błękitno
DUŻA DOLNA BOMBKA — na fioletowo

GÓRNA BOMBKA

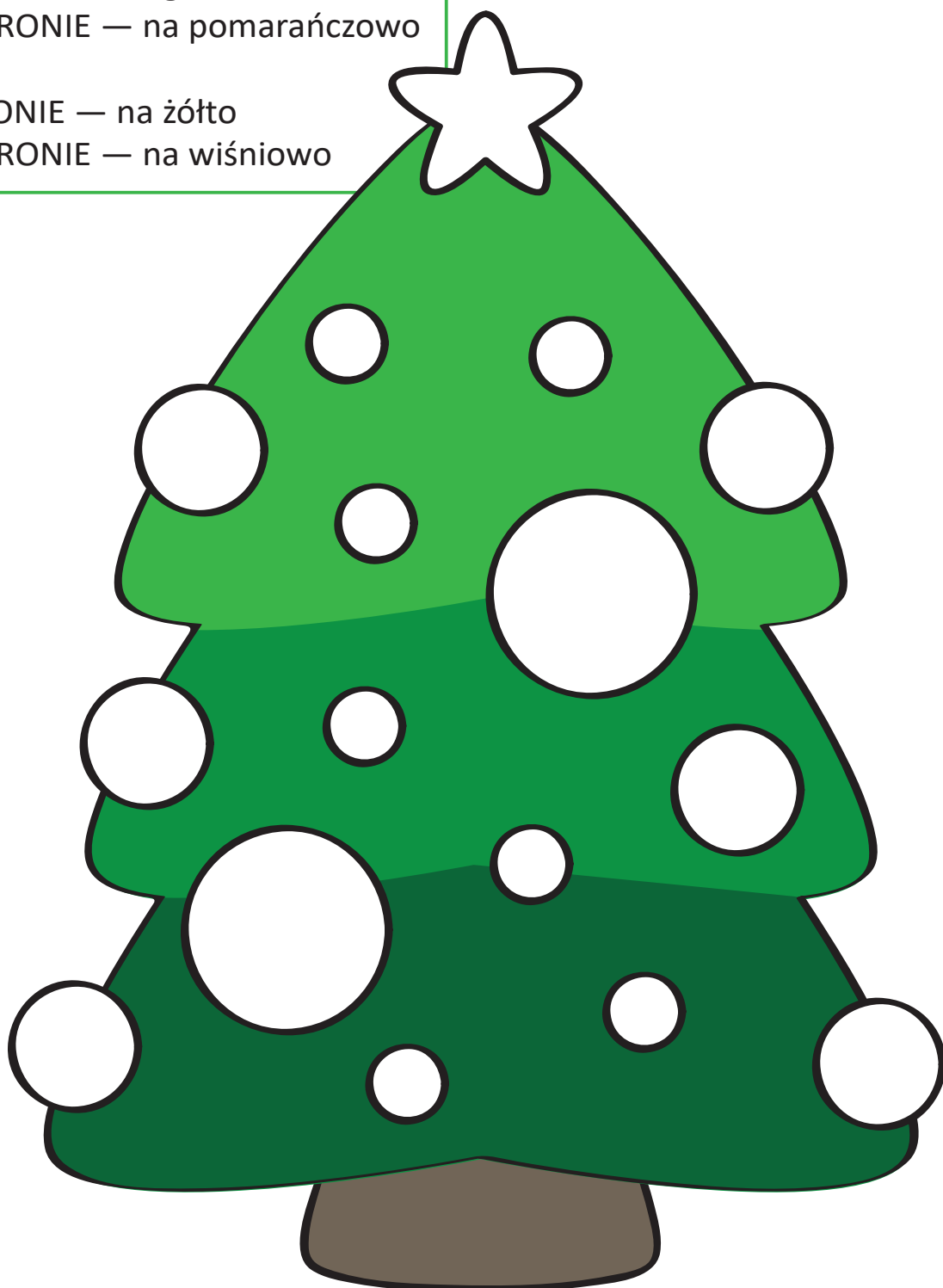
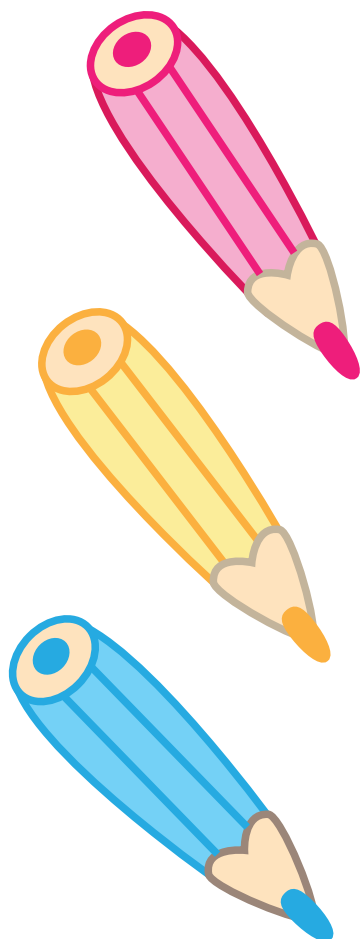
- PO LEWEJ STRONIE — na różowo
- PO PRAWEJ STRONIE — na szaro

ŚRODKOWA BOMBKA

- PO LEWEJ STRONIE — na granatowo
- PO PRAWEJ STRONIE — na pomarańczowo

DOLNA BOMBKA

- PO LEWEJ STRONIE — na żółto
- PO PRAWEJ STRONIE — na wiśniowo



Choinka symbolizuje nowe życie, które przynosi ze sobą
nowonarodzony Pan Jezus.

SZYFR

O	Ć	W
E	M	D
R	I	A

Ś	Z	N
Ł		

J

Ułóż trzy słowa, postępując się szyfrem widocznym powyżej.

1. 

2. 

3. 

Odszukaj w Biblii cytaty (1Kor 13, 13), do którego nawiązuje rozwiązanie.
Zapisz słowa w tej samej kolejności, w jakiej pojawiają się w tekście Pisma Świętego.

A nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który jest nam dany.

Rz 5, 5

Dziękczynne Święto Żniw



Pamiętka Umartych

